



Nr 28.

13 lipca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica DOBOROWY DUET.



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Uprzejmie prosimy o regulowanie rachunków za I-e półrocze
i wnoszenie przedpłaty na kwartał III-ci.

„Nigdzie na całym świecie przepaść pomiędzy ideją, zamiarem, a urzeczywistnieniem, nie jest tak wielką, jak w Polsce. Stąd bolesne rozdarcie tej chwili, rozpacz u jednych, omdlenie u drugich, u wszystkich przygniecenie pod brzemieniem obowiązków ponad siły ludzkie... Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd typu ludzi dzielnych i bohaterskich, zanim dla Ojczyzny lepsza dola zaświta.”

St. Szczepanowski.

6)

Skauting (Harcerstwo).

Twórca skautingu.

Jak cudną opowieść czyta się historję oblężenia Mafekingu¹⁾, obfitującą w nieprawdopodobne i nadzwyczajne epizody.

„Wilk, który nigdy nie śpi” wiedział zawsze, co się dzieje poza fortami miasta. — Kiedy mrok zapadał, wychodził na nocne skautowanie i lustrował boerskie okopy. Każdy żołnierz, który stał na straży, pamiętał dobrze postać pułkownika, który wyłaniał się z cieni nocnych i mówił: — „Miej dobre oko w tamtym kierunku. Nigdy nie możesz być pewnym, czy stamtąd nie przyjdzie coś nieoczekiwanego”. Przy pomocy czarnych Baralongów, których umiał zdobyć dla wiernej służby i którzy wielokrotnie przeżyli się między strażami Boerów poza obręb miasta, zorganizował stałą pocztę z Anglią i miał ciągłe wiadomości z placu boju. — Porucznik Smithmann z kolumny Plumera

prócz tego „ile razy chciał” przekradał się, jak Skrzetuski ze Zbaraża, przez pierścień boerski i utrzymywał stały kontakt tego pułku z Baden-Powellem.

Komendant Mafekingu poprostu nie pozwalał Boerom iść do ataku. Zawsze wiedział naprzód o zamierzonym szturmie i nie czekając gotował nieprzyjacielowi jedną ze swoich niezwykle niespodzianek, które miały plany boerskich komendantów a żołnierzy napawały trwogą.

Zadziwiająca była pomysłowość komendanta. Już w grudniu zaczęło brakować prochu, a dla armatek było zaledwie 500 nabojęw. Baden-Powell z pomocą majora i inżyniera Conolly’ego fabrykuje proch i różnego rodzaju armatnie naboje, do których materiałów dostarczały głównie pociski boerskie, zbierane przez dzieci. Niebawem sporządzono i pięcio-calową armatę. Posłużył do niej komin lokomotywy wyłożony cegłami ogniotrwałymi i wzmocniony silnymi

¹⁾ Diary of the Siege, by Major F. D. Baillie.

pierścieniami stalowymi. „Wilk“, gdyż tak armatę ochrzczono, przetrwał całe oblężenie. Boerowie, w środek obozu kórych nagle zaczęły padać 18-to-funtowe granaty (a była to już druga „tajemnicza“ armata), zaczęli przypuszczać, że Baden-Powell rozporządza nadprzyrodzonymi siłami, skoro ma takiego olbrzyma, choć z zewnątrz nie mógł otrzymać pomocy. Inne „cuda“ Baden-Powella potwierdziły to przypuszczenie.

Duch i pomysłowość wodza udzieliły się innym. Z blaszanych puszek od konserw owocowych robiono bomby, którymi początkowo rzucano ręcznie do rowów przeciwnika. Aż sierżant Page wynalazł sposób rzucania tych bomb przy pomocy wędek, w czym nabyto takiej wprawy, że zupełnie wyrzucono Boerów z rowów w obrębie jakich 100 kroków i nie dopuszczano ich do większego zbliżania się.

Ten szczegół jest historycznym dla nowoczesnego ruchu skautowego, ponieważ pierwsze drużyny skautowe w Anglii wzorowały się na przykładzie drużyny, zorganizowanej w czasie oblężenia Mafekinga przez lorda Cecila z polecenia Baden-Powella. „Kadeci owi — pisze Skaut Naczelny¹⁾ — pod swoim dowódcą-rówieśnikiem, który się nazywał Goodyear, pracowali porządnie i dobrze, zasłużyli na medale, które dostali przy końcu tej wojny. Wielu z nich umiało jeździć na rowerze i dlatego mogliśmy urządzić pocztę, którą odtąd posyłało listy do przyjaciół zajętych w różnych fortach, lub w mieście.“

Po dwu tygodniach oblężenia — i listo-

¹⁾ Scouting for Boys, 1908.

h. Sipowicz.

2)

Na rozdrozu.

Nowela.

Myśl jego poczęła pracować, usta chwytały powietrze gwałtownie, pierś wznosiła się szybko, a po długiej chwili wahania się, jął patrzeć przenikliwie w twarz dziewczęcia i zaklinać głosem dziwnie wzmocnionym — jako żelazo — głucho brzęczącym:

— Jadziu!... dzisiaj... ciebie mam jedną... tylko jedną... której zwierzyć się mogę... Lecz przysiąż mi, że nikomu... nikomu... nie powiesz... Przysiąż na Boga!... na to — co masz najdroższego!...

Dziewczę, na razie same nie wiedziało, co odrzec. Stało przez pewien czas ze wzrokiem opuszczonym ku ziemi; poczem, splotło ręce na piersiach i, patrząc przez łyż do oczu się cisnące, odrzekło głosem drżącym, zaledwie dosłyszalnym:

— Antoś! Jak ciebie, braciszku, kocham!...

Chory pochwycił ją za ręce z jakąś siłą nie swoją i — do ust przycisnął.

Ona je szybko, jakby z przestachem, z rąk mu usunęła, znów wzrok opuszczając — w zawstyżeniu.

— Antoś!... Co robisz?!...

pada ukazał się pierwszy numer „Kurjera Mafekińskiego — specjalnego czasopisma oblężniczego, wydawanego codziennie, o ile na to bomby pozwalały (*The Mafeking Mail—Special Siege Slip, issued daily, shells permitting*)“. Redaktorem został p. Whales, korespondent dziennika *Daily Mail*, w każdym zaś numerze tego jedyne w swoim rodzaju pisma, którego egzemplarze oglądałem w *British Museum*, czytelnik widzi obok rozkazów i instrukcji komendanta także jego wesołe opowiadania, którymi najlepiej krzepił ducha odciętych od świata mieszkańców. — Od czasu do czasu „Kurjer“, owinięty dokoła kamieni wystrzeliwanych z armat, posyłano uprzejmie do obozu przeciwnika — jak na przykład kiedy 8 marca „Kurjer“ donosił o pobiciu i wzięciu do niewoli jen. Cronjego pod Majubą, albo o odsieczu Ladysmythu i Kimberley.

Niedziela, za zgodą stron obu, była wolna od walki — i wówczas w angielskim obozie po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele, bawiono się sportami, teatrem i muzyką! To właśnie była największa „oryginalność“ Baden-Powella. Im więcej głód i trudy nużyły załogę, tym bardziej silił on się na koncepty, ażeby swoją „rodzinę“ rozweselić i pokrzepić. Co niedzielę więc były zawody w piłce nożnej, w polo i w krikiet. Raz urządzono

PERFUMERJA.
Specjalny
Salon Damski i Męski
oraz
Farbowanie Włosów

Zakład Fryzjerski

Władysława Łazowskiego

w Radomiu, ul. Lubelska № 34.

— Dziękuję ci... Z duszy dziękuję!...
Cisza rozlewnej wdzięczności przez chwilę panią wszechwładną się stała, poczem zaczął mówić na nowo:
— Przynieś mi pudełko... tam... w szufladzie mego stolika leżące... Wiesz... te... w którym brewjarzyk swój chowam...

Dziewczę się szybko zwróciło ku wyjściu... Niedługo otwierał gorączkowo, drżącymi rękoma, niewielkie, zdobne, drewniane pudełko, wykładając przed sobą całą jego zawartość.

Były tam pamiątki chrztu, świadectwa nauki, brewjarzyk wspomniany, kilka oznak nowego stanu, a na spodzie, w ukryciu, leżała martwa, sucha, o wyblakłej pasowej barwie, pączek — różyczka...

Wziął ją w dłonie, jak świętość jaką, i — długo, długo trzymał przy ustach, a łyż padały, jako gwiazdki brylantowe, na płatki zeschnięte...

Siostra stanęła zdumiona, strwożona, oczom swym nie wierząca.

— Antoś!... to grzech! — cicho jęknęła.

— Nie!... bo to od niej! — odparł z mocą.

W tem zawierało się wszystko.

Zaległa pokój długa, męcząca cisza.

Aż przerwał ją znowu głos drżący, nieśmiały:

— Antoś!... Czyś ty się z tego spowiadał?...

Czekała długo — odpowiedzi nie było.

wyścigi cyklistów, drugi raz wystawę „muzeum oblężenia Mafekinga“, innym razem rozdano nagrody na specjalnej „wystawie dzieci, urodzonych w Mafekingu podczas oblężenia“, kiedyindziej znów wyścigi na kucach, zawody w rozbijaniu namiotów i t. d.

Po południu zawsze były koncerty, na

których Baden-Powell produkował swoje pomysły muzyczne, poetyckie i teatralne. Tematy przeważnie czerpał z oblężenia, ale były i reminiscencje kraju rodzinnego i n. p. naśladownictwo Paderewskiego — a nie trzeba dodawać, że każdy występ świetnego komika wywoływał burze śmiechu. d. c. n.

Z mojego okna

Sylwetki radomskie.

WARJATKA.

Codzień ją spotkać możecie
Jak „objuczona“ rej wodzi...
Jednako w zimie i w lecie —
Przecież — nikomu nie szkodzi.

Niekiedy strach o nią bierze:
Pędzą synalek i matka —
Ona — mamrocze pucierze,
Żegna i żegna warjatkę!

Nie łaskaw na nią „kościelny“:
Wodę mu kradnie z kościoła —
On wszak tradycji jest wierny:
„Wodę zabiera mi“ — woła!

Na „wodę“ lasa jest baba:
Nię zmywa stacje na murze;
Caliuje, żegna się, gada
I wciąż spogląda ku górze...

Co ona w górze widziała
Ach! bezrozumna ta matka:
Raz bowiem stała i stała,
Aż nagle — padła warjatkę...
Coś się dziwnego jej stało
A dla molłochu toż gratka!

Ludzi się szbiegło nie mało,
Lecz każdy spojrzal: warjatkę!

A baba zdrowa powstaje
I „objuczona“ znów pędzi,
I tak jej Bóg zdrowia daje,
Wyrywa z nieszczęść krawędzi...

Patrzę na matkę i dziecię:
„Ona“ — przepadła ta matka,
Lecz „on“ — coś on winien przecie,
Że matka jego — warjatkę?

Dalej do czynu, panowie,
Bo wicher upadku go zmiecie —
Planów wszak nie brak wam w głowie,
Trzeba ratować to dziecię?

Codzień ją spotkać możecie,
Jak „objuczona“ rej wodzi,
Jednako w zimie i w lecie —
Przecież — nikomu nie szkodzi...

Radom, 26/VI—16.

Sarjusz.

Twarz chorego stała się prawie trupio blada, ręce silnie zacisnęły, a wzrok szklisty utopił w dali, jakby pragnął wyczytać wolę i wyrok Tego, co umieścił to czyste, wzniosłe, przepotężne zarzewie niebiańskiego uczucia — w piersiach każdego człowieka...

Przez cały okres czasu poprzedni, w sąsiednim pokoju toczyła się rozmowa, przechodząca często w sprzeczkę. Prowadzona jednak była z całą ostrożnością, by słowa nie przedostały się po przez ścianę do uszu chorego.

— Co tam pani będzie teraz uczyła i niewiniątko udawała, a któż to namawiał, by go koniecznie zmusić do pójścia na księdza? — mówił wzburzonym głosem mężczyzna szczupły, kościsty, o niedużym, siwiejącym zarostcie.

Kobieta z bystreimi oczkami, o ruchliwej twarzy, zaczęła się bić w piersi i powtarzać głośno:

— Tak, ja, ja, moja to zasługa przed Panem Bogiem! moja!

— To czegoż teraz pani chcesz?

Zrobiła minę nieświadomej niczego.

— Ja?... A czegoż mam chcieć? Co to mnie wszystko obchodzi?... Powiadam tylko, że to ona,

szelma, wszystkiemu winna... Ale, czy to posłuchacie dobrej rady!...

— Co za ona?

— A cóż to pan nie wie?...

— Stefcia?

— A to to właśnie. Stefcia! kochana Stefcia!...

— Cóż ona temu winna?

— I pan się jeszcze pytasz, co winna?... A kto to latał za nim, kiedy już poszedł na księdza?

— Gdzie? przyśniło się pani, chyba. W imię Ojca i Syna... Do Jadźki tu czasem zajrzała, ale to wtenczas, kiedy jego nie było... Wie pani co? — Że tam się ze sobą drzecie, że pani masz do niej pretensję, niby o swoją Florkę — to mnie tam nic do tego. Ale uczciwiej dziewczyny krzywdzić w swoim domu nie pozwolę!

— To i dlaczego pan swego syna nie chciał z nią ożenić, kiedy taka pocziwa?

— Bo oboje nic nie mieli... i siedzieliby tylko ciągle w książkach, a takie tam czytanie chleba nie da.

— A przecieć chciał być u pana czeladnikiem?

— Chciał, ale nie próbował nawet być terminatorem, to i nie wie, co to jest praca; a przytem, zdrowie to miał zawsze takie — jak mucha w jesieni...

Machnął lekceważąco ręką i przeszedł na drugą stronę pokoju. d. c. n.

Haŝwicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

9)

Handel w Egipcie zadawał się pierwotnie zbytem wewnątrz kraju; Egipcjanie ani nie wywozili swoich wyrobów, ani też cudzych nie sprowadzali. Później dopiero, gdy Egipt zawiązywał stosunki z ościennymi krajami, zaczął się eksport produktów egipskich do Azji, a szczególnie do Syrii, skąd znowu importowano wyroby azjatyckie. Monety nie znano w pierwszych okresach, zastępowały ją kawałki srebrnej blachy, lub złote pierścienie.

Nauka u Egipcjan była w wielkim znaczeniu i poważaniu; na przykład przytaczamy wyjątek jednej z nauk, pozostawionych na piśmie przez króla Amenemchata I jako upomnienie ojcowskie dla syna Uzertezena. Autorem tego wszakże nie jest sam król, lecz uczony egipcjanin — Duafzechruta. Treść tego jest następująca:

„Nauki i literatura są ważniejsze, niż wszystko inne na świecie; kto o tem o młodości swojej pamiętał, doznawać będzie w życiu czci i poważania. Każdy dzień, spędzony w szkole, jest dla pilnego i uważnego ucznia zadatkiem przyszłego szczęścia. Tylko nauką i wykształceniem zyskuje sobie człowiek powagę i znaczenie w świecie. Jakież to smutny los tych, co się nie uczą? Bez nauki patrzą na świat i niczego w nim nie rozumieją, więc czemuże być mogą? Chyba jako rękodzielnicy będą wiedli nędzne życie. Przypatrz się kowalowi, jak stanął do roboty przy ognisku. Jego palce wyglądają jakby pokryte skórą krokodyla. Oto kamieniarz od świtu do nocy natęga ramiona, by zmusić twarde kamień do posłuszeństwa, a od tej pracy kolana jego i grzbiet wyglądają jak rozbite. Golarz biega od chaty do chaty, by znaleźć takich, którzy usługi jego potrzebują; rozbija sobie i kaleczy ręce, aby żołądek nakarmić; za ledwie przy jedzeniu na chwilę usiadzie i na łoku się wesprze. Tkacz zamknięty w swoim warsztacie nie wie nawet o tem, że jest świeże powietrze dla ludzi. Siedzi skurczony, złamany, sięgając kolanami do serca. Palce farbiarza śmierdzą jakby zgniłe ryby, a zdrowie szewca podobne jest do zdychającego zwierzęcia“.

Nic dziwnego, że Egipcjanie mieli takie pojęcie o rzemiośle, kiedy jeszcze i dzisiaj zbliżony mocno pogląd, zwłaszcza u nas panuje. Otóż przedewszystkiem, aby to zmienić, aby temu nadać kierunek i pojęcie prawidłowe i racjonalne, rzemieślnik każdy pojedynczo i zbiorowo winien dbać zarówno jak o swój rozwój ekonomiczny, byt materialny, jak o swą najlepszą część doli — o podniesienie poziomu swej wiedzy ogólnej. Już pisaliśmy kilkakrotnie, że rzemieślnik i rolnik są tą najlepszą częścią — solą — w każdym społeczeństwie, a jednakże odwiecznie

stawianą na szczeblu niskim, bo jej brakuje tej właśnie mocy dopełniającej, jaką jest rozleglejsza wiedza ogólna, która dźwiga, podnosi i stawia na stanowiskach naczelnych.

Egipcjanie mieli trojaki rodzaj pisma: najstarsze — hieroglify, późniejsze pismo — t. zw. hieratyczne i wcześniejsze — demotyczne.

Jest to wynik ewolucyjnego pochodzenia nauki — ulepszenie środka popularyzacji tejże.

Egipcjanie pisali, gdzie tylko mogli: w świątyniach, na grobowcach, pomnikach, dziełach sztuki i t. p., nie licząc literatury książkowej, spisanej na papyrusach.

Najbardziej cenionymi u Egipcjan były nauki — matematyka i astronomja.

Nauka astronomji, wysoko rozwinięta, sprawiła, że Egipcjanie znali rok słoneczny z 365^{1/4} dni złożony. Dzielił się on na 12 miesięcy, a każdy miesiąc na 30 dni, 10 dni tworzyło dekadę. Tak dzień jak i noc dzielono, równie jak u nas, na dwanaście godzin. Ponieważ jeszcze 5 dni pozostawało, więc dodawano je do ostatniego miesiąca.

Medycyna również stała wysoko, nawet była specjalną, gdyż historycy greccy opowiadają, że w Egipcie inny jest lekarz dla chorego oka, inny dla chorego ucha, inny gdy kogo głowa zboli, a jeszcze inny dla chorego żołądka. Przepisy w części administracyjne, w części religijne określały dokładnie, w jaki sposób lekarz postępować ma z chorym, jak ma dokonywać diagnozy, jak się posługiwać terapią. Jakkolwiek przepisy te miały raczej znaczenie ceremonjału, aniżeli zasad naukowych, lekarze niewolniczo do nich stosować się musieli, bo jeżeli chory umarł, a pokazało się, że lekarz któregośkolwiek ceremonjału nie dopełnił, podlegał surowej karze, jako zabójca. Herodot twierdzi, że Egipcjanie byli najzdrowsi ze wszystkich śmiertelnych. Dbali oni o swoje zdrowie, a mianowicie o żołądek, sądzili bowiem, że wszystkie choroby z żołądka powstają.

Środkami leczniczymi były: maści, plastry, lewatywy, mikstury. Farmacja miała do dyspozycji: rośliny, tłuszcze i krew zwierząt. Recepty bywały zwykle długie, bardzo skomplikowane, a pisane odrębnym stylem, nawet bardzo poetycznym. Tak np. powój nazywał się na recepte „rośliną Ozirysa“, szafran „krwią Ehumma“, cebula morska „okiem Seta“, inna znowu roślina „lżą Izdyd“.

Przetrawało to i u nas jeszcze aż do dnia dzisiejszego. Na przykład: pantofelki Matki Boskiej, klucze Św. Piotra i t. p.

d. c. n.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

9)

Epizod historyczny przyszłości.

Na ustach śpiew, naprzemian — to patriotyczny, to religijny; w sercach jakieś rozrzewnienie, jakaś radość i przełotne, zdradliwe jakieś wstrząsy niepokojące...

A pochod wije się przeszło wiorstowym barwnym łańcuchem, jak już pisaliśmy — poważny uroczysty, rozmodlony. Oto skręcił już ku kopcowi, a raczej miejscu nań wyznaczonemu. Pod sprawnym kierunkiem mistrza, p. Cywińskiego, zataczają szeregi wielkie kolisko, opasują miejsce środkowe parokrotnie, i bez przygotowań, bez ćwiczeń, karnie, spokojnie, stają szeregami w zupełnym porządku. Podwyższenie usypanego koliska kopcowego otaczają sztandary, ku ołtarzowi, stojącemu po środku wzmiankowanego koliska, zbliża się celebrans, ks. prałat Górski, i rozpoczyna się święta Ofiara za winy nasze — przeszłe i obecne. Modlitwa błagalna, płynąca z tysięcy piersi zgromadzonych, niesie ją i składa u stóp tronu Pana Najwyższego. Odzywa się werbel — pobudka: „Ozuwajcie!“ pochylają się sztandary, padają wszyscy na kolana — podniesienie. Usta i serca ślubują: „Panie! winy nasze wielkie, lecz serca miłujące ją — Matkę naszą! Nieśliśmy tysiącami swe życie w ofierze, zasiliłmy glob ziemski kośćmi swoimi z myślą o Niej, i dzisiaj, i jutro, i zawsze, do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi nie przestaniemy walczyć o nią! o Jej wolność! o Jej swobodę o Jej powstanie z letargu, w jaki została wtrąconą! o Jej moc ku służbie i chwale Twojej, Panie!“

Słonko potęguje żar sere, uczuciem wielkim płonących. Słabsze organizmy nie wytrzymują naporu krwi — mdleją. Rozstawione placówki ratownicze śpieszą, cucą, a wszystko tak spokojnie, iż nikt prawie nie odczuwa wypadków, jakie w innych warunkach wywoływałyby niechybny rwetes i zamieszanie. Na wysokiej, zdobnej zieleni mównicy, ukazują się ks. Adam Popkiewicz. Spogląda w tysiączne, ku sobie zwrócone żrenice, zawiązuje się kontakt ogólny: wszyscy stają się jakby jednolitym organizmem, a On, ksiądz-mówca głosem tego organizmu.

Dźwięczy skarga Jeremjaszowa, przesuwają się cień wieszczki wielkiego kaznodziei-jasnowidza Piotra Skargi, ciągnące hufce busarji — pod Moskwę; Rynek krakowski, a na nim ciżba; na wzniesieniu król polski, a przed

nim hold składa książę pruski. I znowu tenże sam Rynek, także ciżba, wojsko, a przed ciżbą i wojskiem składa przysięgę — Naczelnik Narodu. Dalej suną wizje: jezior i rzek krwi, lasy szubienie, stepy, iskrzące się mroźnym szronem, jęki katowanych dzieci za pacierz, mówiony w rodzimym języku i t. p. obrazy dantejskich katuszy, cierpiących za nią i dla niej — co, pomimo wszystko, jeszcze nie zginęła!... „Niech żyje wolna, i szczęśliwa Polska!“ — kończy mówca, a grom

tysiącznych głosów podchwytuje i rzuca w przestworza z siłą, wiedząc i będąc najmocniej przekonany, że On, Pan nad Pany, Władca nad Władcy wysłucha i stanie się zadosyć sprawiedliwości wielkiej!...

Sygnal — i kolumny ruszają z powrotem. Wyprostowywa się pierścien i znowu skrzy się barwami łańcuch, sunący ulicami: szosą Kozienicką, Kozienicką, Piaszkową, Skaryszewską, Wysoką i Marjacką*) Kościół, krótkie zakończenie, wszyscy rozchodzą się do domów — w podnieceniu, nie czując nawet szalonego znużenia.

Widzieliśmy ludzi starszych, korpułentnych, nigdy nie udających się na wycieczki dłuższe inaczej jak powozem, teraz szli w obie strony wytrwale, z uśmiechem na ustach, dodając mocy i animuszu — innym.

Po obiedzie inowacja: rozrzucone stoliki po rogach ulic, a przy nich panie, sprzedające wydawnictwa na rzecz oświaty — tak ogromnie dla nas potrzebnej, a w takim zaniedbaniu będącej — oświaty!

Wieczorem, we wspaniale udekorowanej sali b. gimnazjum męskiego, odbył się odczyt mec. Tadeusza Wędrychowskiego na temat: „O konstytucji 3 Maja“. Sala, tonąca w zieleni świerków, wspaniałomyślnie ofiarowaną przez p. Henryka Rafalskiego, zapełniła się doborową publicznością, słuchającą z natchnieniem pięknie opracowanej i doskonale wypowiedzianej treści jednego z najważniejszych momentów w naszej historii. Żałujemy, że nie możemy zamieścić tak doskonałej pracy, lecz mamy niepionną nadzieję, że ta ukaże się w osobnej broszurze, zwłaszcza, że nie jesteśmy w stanie poszczycić się nadmiarem dzieł i dziełek bezstronnie przedstawiających ten epizod dziejowy.

Na tem zakończył się dzień pamiętny dla Radomia i jego bliższych okolic, gdyż dalsze obchodziły uroczystość same — według własnych programów.

d. n.

*) W stronę kopca pochod był prowadzony ulicami: Marjacką, Wysoką, Lubelską, Warszawską, Kozienicką i szosą Kozienicką.

Przemówienie

w dniu zakończenia roku szkolnego w szkołach Komitetu Obywatelskiego w dniu 2 lipca, po uroczystej Mszy św. w kościele po-Bernardyńskim, głoszone przez ks. Seweryna Bielskiego.

„Jam szczyt, Apollon polewał, ale Bóg pomnożenie dawał“.

(I do Koryntjan. III—6.)

Szanowni Słuchacze, kochane dzieci! Rok nauki mija z dniem dzisiejszym. Wszystko na tym świecie przechodzi. Ale, jakże słusznie napisał ktoś, że „godziny przechodzą, lecz są nam policzone“, i że z nich, złe lub dobrze użytych, trzeba będzie kiedyś zdać liczbę... Słusznie więc czynimy, że od Boga zaczynając, w Bogu kończymy nasze prace i nasze wysiłki.

Stąd też i powiada poeta: „Wszystkie nasze dzienne sprawy przyjmij litośnie Boże prawy“, a my, kończąc całoroczną robotę naszą, z głębi serc naszych możemy po-

wiedzieć: „wszystkie nasze roczne sprawy, przyjm litośnie Boże prawy!“

Cały rok czerpałyście w szkole naukę. Dawano wam ją, jakbym powiedział „pełnemi garściami“. Nie żałowano ni trudów ni znojów, dawano wam ją, bo was kochano, bo bardzo o was i tylko o was się troszczono. Dawano wam naukę.

Nigdy i nikt może nie wygłosił takiej pochwały dla umiejętności i mądrości jak Pismo święte, bo oto powiada ono tak w księdze Przypowieści: „droższa jest mądrość nad wszystkie bogactwa, a wszystkie rzeczy, które bywają pożądane, nie mogą jej być przyrównane“.

Magazyn Zjednoczonych Stolarzy

w Radomiu, Plac Zielony № 1

poleca duży wybór mebli gotowych, garniturów i różnych fantazyjnych przedmiotów, wyrabianych li tylko we własnych zakładach.

Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, na roboty budowlane i kościelne od najskromniejszych do najwykwintniejszych, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów.

Odnawia antyki z wiernem zachowaniem stylów.

Wszelkie wyroby wychodzące z naszego Magazynu są wykończone dokładnie i z wyborowego materiału.

CENY PRZYSTĘPNE, LECZ JEDYNIEN ZA GOTÓWKĘ.

Posiadamy na składzie: meble gięte, dywany, portjery, lustra, marmury, galanterje i t. p. przedmioty drobne w zakres umeblowania wchodzące, z różnych fabryk, po cenach fabrycznych.

„Drogi jej (mądrości) drogi piękne i wszystkie ścieżki jej spokojne“.

„Sławę mądrzy osiągną — głupich wywyższenie — zelżywość“.

Całe księgi biblii trzeba by przytoczyć, ażeby poznać jak Pismo święte wysoko ceni naukę, mądrość i ludzi roztropnych.

To też nietylko ci, co się uczą i korzystają z wykładanych nauk osiągną obiecaną nagrodę, ale też i ci co uczą drugich „świecić będą jak gwiazdy jasne“, w myśl Pisma świętego.

Bo, jak pięknie powiada poeta:

„Błogosławiony po stokroć niech będzie
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy!
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów i w walk krwawych znoju —
Podnosi sztandar pracy i pokoju!“¹⁾

I oto dla was podzięka i oto zachęta ogromna dla Was Szanowni Opiekunowie i Opiekunki i dla Was, dla Was przedewszystkiem ciche pracownice w tej naszej u podstaw pracy!

„Błogosławiony po stokroć niech będzie!“ Nauka bowiem uszlachetnia obyczaj, nauka bowiem podnosi myśli nasze do rzeczy trwalszych niż chleb i mięso, nauka bowiem „cywilizuje“ człowieka!

I za to „cywilizowanie“ tych małych ludzi cześć Wam i chluba i — podziękowanie! Tak moi drodzy! Cóż robić?..

„Przyszłość — to trud...
Nie zejdzcie ona z nieba
Przez żaden cud...
Lecz zdobyć ją potrzeba —
I w służbę jej dać
Lata te zapala,
Co serce rwą w krainę ideału
Do zwartych bram!...“²⁾

A przyszłość, patrzcie, to one, te dzieci nasze, które dziś kończą ten trudów rok, mrozów rok!..

Dzieci kochane! Dziś rozdają wam cenzury, popisem ukończycie naukę roczną, rozpoczęcie wakacje. Czyż książkę, tego najlepszego przyjaciela waszego, odłóżcie na dwa długie miesiące na bok? Przenigdy! Wy często do niej zaglądać będziecie, boście się z nią żyły i, ja wiem, wy do tego przyjaciela dziwnie byście tęskniły!

Ale jeszcze jednej rzeczy nie wolno wam odkładać na bok. Modlitwy. Ta powinna być bardziej jeszcze serdeczną. Wszak macie za kogo się modlić. Za waszych rodziców, za waszych braci, za nas, waszych najlepszych przyjaciół, za ziemię naszą!... Za ziemię naszą skrwawioną i bardzo zmęczoną niekończącą się wojną!

Wy kochacie tę ziemię waszą...

„Ziemio ty nasza! Cóż nam się ostało,
Jeno ty sama i twe miłowanie!
Choćbym cię ojcem nazwał, jeszcze mało...
I choćbym matką, jeszcze mi nie stanie.
Boś ty jest wszystko: i dusza i ciało,
I ród i życie — wszystko w twoim mianie!
Że kto przerzecz cie, jakoby siebie
Zbogacił skarbem na ziemi i w niebie.“³⁾

Ale wy kochacie przedewszystkiem Boga — i, chociaż oko waszych przełożonych daleko będzie od was, wiedzieć, że jest jedno czujne bardzo Oko i jest jedno czułe bardzo Serce, to Oko Opatrzności Bożej to Serce Jezusa dobrego, co z Nieba spogląda na Was i kocha Was i smuci się, gdy nie widzi postępów waszych z cnoty w cnotę, ale za to bardzo się cieszy, gdy wy odpowiadacie godnie Jego Boskiej miłości, gdy wy coraz lepsze jesteście!

Nie zapominajcie o waszym Bogu.

Gdzie Go szukać należy powie wam wasze pocziwe serduszko.

Jest On wszędzie, to prawda, ale szczególniejszym sposobem jest tu, utajony w Najświętszym Sakramencie..

Tu codziennie do Niego, chociaż na minutę zajrzyjcie, Mszy świętej w niedzielę nie opuszczajcie, codziennie z Nim w pacierzu rozmawiajcie, bo modlitwa, kochani moi, to najpiękniejsza rozmowa jest z Bogiem. A gdy te rady moje wypełnicie, przyjdziecie znów, po ukończonych wakacjach, nie nie utraciwszy z waszych zasobów moralnych i umysłowych, nad którymi przez rok wspólnie i usilnie pracowaliśmy.

To też z chlubą patrzymy na was, dzieci. I kiedy tu, w świątyni Pana Zastępów, stanęliśmy wspólnie z wami, i pytamy sumień naszych: czy ja godnie odpowiadałem całorocznemu zadaniu mojemu? i, gdy, pomimo usilnego szperania, nic nam ono nie wyrzuca, lecz, owszem, coś natarczywie nam szepce i dumnie każe wnieść głowę: „to moja cała zasługa, to owoc mojego mozółu“ — niech dobry duch naszej jaźni z pokorą wyrzeknie wśród ciszy te słowa: „Panie! jam tylko szczepił, Apollos polewał — ale Tyś — Tyś pomnożenie dawał!“

I prawda, Najmilsi! bo bez pomocy Bożej nicbyśmy nie zbudowali.

„Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracują, którzy go budują“ —

„Jeżeli Pan nie strzeże miasta, próżno czuwają, którzy je strzegą“.

Tak nas upomina Psalmista Pański.

Myśmy tylko strzegli te małe serduszka od różnorodnego wroga i w tem jest cała nasza zasługa!

A wrogiem był w pierwszym rzędzie głód. W szkole ratowano was, dzieci kochane, od głodu; wysyłając was tłumnie do taniach kuchach, podając wam ciepłą strawę z kawałkiem bardzo już drogiego chleba.

Wrogami, co na was czyhali, to były różne choroby, które was mogły sprzątnąć ze świata, a w szkole miałyście i darmową pomoc lekarską i ambulatorjum bezpłatne i szpitalik dziecięcy, w którym niejedno z was leżało bardzo chore — i bardzo już beznadziejne..

Wrogiem waszym mogłoby być i środowisko, wśród którego obracałby się wam przyszłość, gdyby właśnie szkoła nie była roztworzyła wam na oścież wrót swoich..

W szkole dopiero znaleźliście serca, które na widok was zabiły...

W szkole dopiero znaleźliście ręce, co was, jak dzieci własne, przygarnęły...

I tak było dotąd — teraz będą — wakacje...

Bo one też potrzebne są wszystkim. Odetchnienie! Nabranie sił!

Szkoda tylko wielka, że w tak strasznych warunkach idą te wakacje..

Szanowni Opiekunowie, Opiekunki i Przewodniczki tej dziatwy!

Iść nam trzeba w życie i ani na krok z piedestału, na którym postawiła nas Opatrzność, nie schodzić!

„Z żywymi trzeba naprzód iść,
Trza nieść kaganiec wiedzy,
Niejednen krzyż trza śmiało znieść
By utać coś z tej przedzyl...
A przędzą tą — to dziatwa twa,
To twoja praca zbożna...
W ognisko wspólne rzucasz drwa
I za toś jest Wielmożna!...“

Kończę już. Dzieci moje kochane! Niech ten koniec roku, który teraz, dziś właśnie, tak pięknie obcho-dzicie, za łaską Bożą i za pomocą Przenajświętszej Panny, będzie początkiem waszej nowej pracy na chwałę Boga i na pożytek wielkiej Ojczyzny naszej. Amen.

Przegląd polityczny.

Burza, zbierająca się od dłuższego czasu na firmamencie zapasów wojennych, wybuchła z całą gwałtownością. Na wschodzie, zachodzie, w stronie posuniętej ku południowi i ku północy grzmiały huraganowym ogniem, drży ziemia w swych posadach, żniwo śmierci staje się coraz obfitsze. Wojska koalicyjne posuwają się naprzód, spotykając wszędzie straszliwy opór. Czyny bohaterskie stron obu stają się wypadkami powszednimi każdego dnia. Bohaterstwo wzajemnego niszczenia się wzmacnia się, a za drzwiami stoi bankructwo... Europa w swej zarozumiałości przewodnictwa światu zapomniła, że to stanowisko aby utrzymać, trzeba mieć siłę nietylko militarną ale i ekonomiczną; tymczasem — pierwsza chłonie wszystko, a gdy zabraknie drugiej, może zginąć i pierwsza.

W Grecji zatargi natury dyplomatycznej ustąpiły zatargom stronnictwom na tle wyborów do parlamentu. Zwycięstwo, jeżeli można tak nazwać, rządowe, może doprowadzić znowu do pewnego rodzaju konfliktów z ententą, zwycięstwo zaś partii stronników polityki Venizelosa może doprowadzić do wewnętrznych zaburzeń i ewentualnego opowiedzenia się po stronie koalicji.

Na tle wyborów, dokonywanych do Rady Miejskiej w Warszawie, wyłoniła się i posunęła się naprzód sprawa utworzenia ogólnej Rady Narodowej Królestwa.

I. Stronnictwa zgadzają się na wytworzenie wspólnej międzypartyjnej delegacji na gruncie niepodległości Polski, celem wzajemnego porozumienia, jak również wspólnego działania w sprawach, w których porozumienie zostało osiągnięte.

II. Stronnictwa przystępują niezwłocznie do realizacji powyższej uchwały. (Uwaga: Natychmiast została wybrana komisja techniczno organizacyjna, w skład której weszło: 6-ciu z koła międzypartyjnego, 6 z C. K. N. i 3 z L. P. P., która tegoż dnia wieczorem miała opracować formy tej delegacji).

III. Za najbliższe przedmioty porozumienia stronnictwa uznają:

- wybory do Rady miejskiej stoł. m. Warszawy,
- podjęcie akcji przeciw podziałowi Królestwa Polskiego.

Uwagę zwrócił artykuł narod. dem. warszawskiej „Gazety Porannej“ z dnia 1 lipca, w którym czytamy:

„Cokolwiek jednak czeka nas w przyszłości i jakkolwiek pod tym względem stosunki układają się będą, powinniśmy o jednym pamiętać, że okres rozłąki, jaki nas dzieli od Rosji, wytworzył sytuację, która nie pozwala już na przyjęcie dawnego punktu wyjścia w stosunkach polsko-rosyjskich“.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następujące wnioski:

Kronika miejscowa:

Popis 4 szkół ludowych miejskich Kom. Obyw. (dawniej Macierzy i Sal zajęć) odbył się przy licznych udziałach władz i zainteresowanych osób, w niedzielę, 2 lipca, w sali b. gimn. męskiego. Popis wypadł naogół bardzo korzystnie, co świadczy o nader starannym kierunku opiekunów szkół oraz szczerem oddaniu się sprawie wychowawczej — nauczycielek. Na popis złożyły się: śpiewy i deklamacje, rozpoczęte „Rotą“ Konopnickiej i „Obrazem Polski“, wypowiedzianym z pamięci przez ucz. IV szkoły — Stefanję Ciepielską. Uroczystość została zakończoną przemówieniem p. Glogiera oraz przedstawieniem przez p. Wroncką zarysu dziejów szkół, obfitujących w wiele momentów nieomal tragicznych.

Przewodniczącą szkół rzeczonych jest p. Skotnicki, przewodniczącą w sekcji pedagogicznej — p. Wroncka. Opiekunki: I szkoły — pp. Ettingierowa Stefanja i Niwińska Felicja; II szkoły — pp. Mioduszevska Helena, Wroncka Stanisława i Wickenhagenowa Matylda; III szkoły — pp. Bijekowa Stefanja, Roguska Hanna i Wojdaeki Józef; IV szkoły pp. — Lipska Marja, Płachecka Jadwiga i Rauszerowa Julja.

Na zaznaczenie zasługuje również śpiew ogólny dzieci w kościele — unisono w czasie Mszy św., przy akompanjamentie na organach nauczyciela śpiewu w rzeczonych szkołach — p. Łopackiego.

Przemówienie Ks. Bielskiego, wygłoszone w kościele, podajemy osobno.

Wszystkie dzieci stawily się boso.

Pan Zbigniew Kamiński, maturzysta miejscowej szkoły Handlowej, uzyskał dyplom z ukończenia Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. Wiedząc, jak cenną jest dla nas każda siła młoda, o poziomie wyższym wykształcenia, w każdej dziedzinie pracy społecznej — pojedynczej i zbiorowej, witamy szczerze nowe ogniwo łańcucha, mającego wzmacniać nasz byt ekonomiczno-narodowy.

Czytelnia Nowości oraz Czytelnia dla Młodzieży, mieszczące się przy ul. Szerokiej l. 7., ogłaszają, że od dnia 1 lipca są otwarte od godziny 11 — 1 w południe i od godziny 3 — 5 po południu. Obie czytelnie, złączone w jedną całość, doborem dzieł nowych, a jeszcze bardziej przystępnością wielką warunków (30 kop. za jedną, 45 kop. za 2 książki brane jednocześnie — bez zastawu), zyskują coraz większe i zasłużone uznanie.

Teatr „popularny“, po dłuższym przygotowaniu wystąpił w ubiegłą sobotę z programem trójjednoaktowym. Znane i, pomimo starszego wieku, zawsze werwą młode: „Kajcio“ i „Podejrzana osoba“ — Dobrzańskiego, dopełnione „Prowincjonalnym Tango“ — złożyły się na wieczór pełen humoru i jowialnej swojskiej szczeroty. Scena stała się wywiązywać ze swego zadania zadawalniająco, za

¹⁾ Władysław Belza.

²⁾ Marja Konopnicka.

³⁾ Pan Balcer — Marji Konopnickiej.

co rozbawiona widownia darzyła rzesistemi oklaskami pochwały.

Obwieszczenia urzędowe.

Z rozporządzenia C. i k. Komendy obwodowej w Radomiu. Wzywam wszystkich właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w mieście, aby do 1 sierpnia r. b. zamienili prowizoryczne szyldy na płótnie na stałe na drzewie lub blasze.

Na szyldach należy wymienić rodzaj przedsiębiorstwa, oraz pełne imię i nazwisko właściciela.

Winni nie stosowania się do niniejszego rozporządzenia będą surowo karani grzywną i aresztem.

Radom, dnia 6 lipca 1916 roku.

Prezydent miasta Radomia *Tadeusz Przyłęcki*.

Odnosząc do polecenia c. i k. Generalnej guberni w Lublinie Nr. W. A. 3322 zajmuje się z dniem dzisiejszym wszelkie zapasy rzepaku.

Jakikolwiek obrót tym produktem jest surowo wzbroniony.

Nie stosujący się do tych zarządzeń zostaną ukarani grzywną do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy, a rzepak ulegnie konfiskacie.

Radom, dnia 1 lipca 1916.

Der k. u. k. kreiskommandant: *Karl von Matuschka* m. p. Oberst.

Obwieszczenie w sprawie obowiązku zgłaszania mąki zboża, roślin strączkowych i ziemniaków

I. Wszyscy handlarze, domy składowe oraz spółki, związki i t. p. oraz osoby prywatne, które we własnych lub obcych lokalach posiadają w przechowaniu zapasy: 1) jakikolwiek mąkę, 2) pszenicę, 3) żyto, 4) jęczmień, 5) owies, 6) fasolę, 7) groch, 8) soczewicę, 9) ryż, 10) pęczak, 11) ziemniaki, 12) krupy lub inne przeróbki ze zboża, roślin strączkowych lub ziemniaków, a ilość tych zapasów przewyższa 15 funtów, zaś ziemniaków 3 pudy na jedną osobę mają obowiązek najdalej do 10 lipca b. r. zapasy te zgłosić w Radomiu w Magistracie a w innych gminach w Urzędach gminnych, a Magistrat w Radomiu i Urzędy gminne mają te wykazy do 13 lipca b. r. przedłożyć c. i k. Komendzie obwodowej w Radomiu.

Również zakazany jest transport po I. wymienionych artykułów spożywczych bez osobnego pozwolenia c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu.

II. Każde niezgłoszenie, ukrywanie, zgłoszenie nierzetelne oraz transport wyżej wymienionych środków żywnościowych bez pozwolenia c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu jest surowo zabronione.

Przekroczenie tego zakazu, jak niemniej wszelkie inne przekroczenia tego rozporządzenia będą karane grzywną do 2.000 koron albo aresztem do 6 miesięcy.

Taka sama kara spotka także tego, który nie doniesie Komendzie obwodowej o wiadomościach mu podlegających zgłoszeniu, a nie zgłoszonych środkach żywności.

Przekraczający to rozporządzenie naraża się nadto na bezwzględną konfiskatę ukrytego zapasu.

Temu, który doniesie o ukrytym zapasie, zapewnia się premię 10% wartości szacunkowej tego zapasu.

Premię tę wypłaca się tylko osobom cywilnym.

Powyższe rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

Radom, dnia 28 czerwca 1916.

Der k. u. k. Kreiskommandant: *Oberst von Matuschka* m. p.

Różne

Odnaki oficerów Legionowych na wzór pruski. Jak nam donoszą, pisze „Il. Kur. Codz.” w tych dniach zdecydowała komenda Legionów zaprowadzenie nowych odznak legionowych dla wszystkich trzech brygad. Odnakami podoficerów będą w najbliższej przyszłości paski czerwone (jak nosili dotychczas Piłsudczycy), nie naszyte jednak na kołnierzu, lecz na naramiennikach, a to dla starszego żołnierza odznaką będzie jeden pasek, kaprala dwa paski, plutonowego trzy, sierżanta pasek srebrny.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie 1. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Oficerowie na wzór pruski nosić będą epolety i gwiazdki, wraz z liczbą pułku, na tych wyszytą.

Także i co do uniformów zaprowadzono zasadnicze zmiany. Warsztaty krawieckie przygotowują już tysiące nowych mundurów, a to tak dla kawalerji, artylerji, jak i piechoty. Kawalerja nadto otrzyma nowe czapki, o wiele zgrabniejsze od poprzednich. W piechocie zatwierdzone zostały czapki, które nosiła dotąd tylko pierwsza brygada, t. zw. maciejówki.

Ujednostajnienie odznak i mundurów przyczyni się wreszcie z jednej strony do orjentowania się szybszego naszego społeczeństwa, zaś z drugiej strony do złagodzenia różnic powierzchownych pomiędzy trzema brygadami. Złożenie odznak nastąpiło przed trzema dniami.

Szkoły polskie w Rosji. „Sprawa Polska” podaje statystykę średnich szkół polskich w Rosji.

C. K. O. utrzymuje w Moskwie i Mohylowie dwie szkoły, do których uczęszcza 596 uczniów. Polski komitet w Moskwie utrzymuje 6 szkół, w których uczy się 1047 uczniów, w tej liczbie 597 dziewcząt.

Polska Macierz Szkolna w Petersburgu utrzymuje jedną szkołę z 300 uczniami.

Polskie towarzystwa pomocy dla ofiar wojny w Charkowie, Kijowie, Mińsku, Orle, Smoleńsku i Witebsku utrzymują 7 szkół z ogólną liczbą uczniów i uczenie 1143.

Polskie Stowarzyszenia w Kałudze, Kursku, Odesie i Saratowie zorganizowały kursy z programem szkół średnich, w których pobiera naukę 220 uczniów.

Razem polskie organizacje w państwie rosyjskiem utrzymują 17 szkół średnich, do których uczęszcza 3086 uczniów oraz 4 kursy z programem szkół średnich z 220 uczniami.

Prócz tego czynne są: w Mińsku — suwalska szkoła handlowa, w Petersburgu przeniesione z Rygi 2 polskie zakłady żeńskie naukowe.

Komisja oświatowa rady zjazdu wydała program nauk do użytku polskich szkół średnich, założonych w Rosji podczas wojny. Podstawą do opracowania były programy szkół warszawskich, jak: imienia Staszica, Kopieczyńskiego, Chłanowskiego, Raczkowskiej i innych. Przewodnią myślą programu jest taka organizacja polskiej szkoły średniej w Rosji, by młodzież po ukończeniu wojny mogła wstąpić do odpowiednich klas w szkołach polskich w kraju.

Czytelnia dla Młodzieży

otwartą została przy

„Czytelni Nowości”

Szeroka 7 — parter,

stałe zaopatrywanej w najnowsze książki polskie, niemieckie i francuskie.